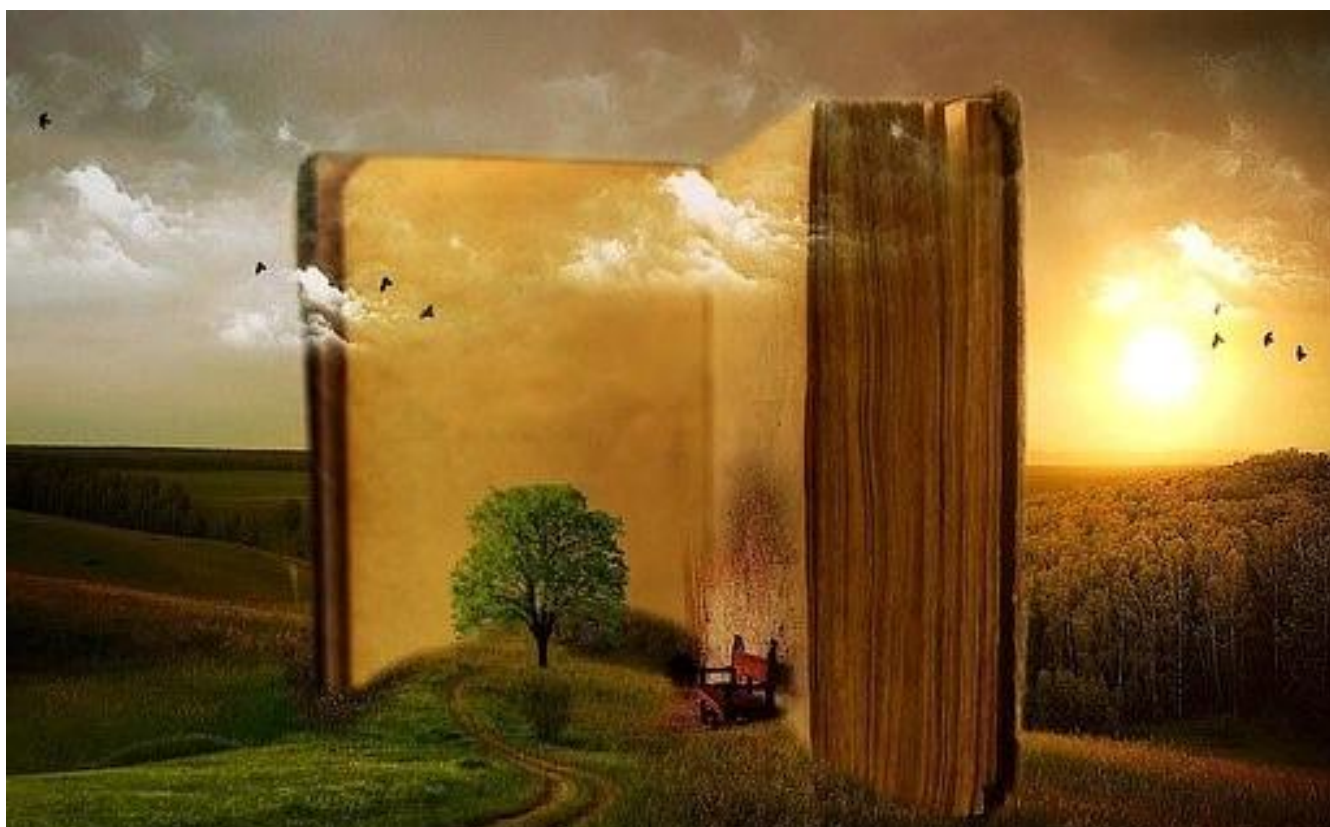


Co by powiedziało drzewo?



opowieści

pixabay.com

Drzewa to niesamowite rośliny. Towarzyszą nam przez całe życie. Dają nam sporo rozmaitych korzyści. Wiele z nich ma więcej lat, niż kilka pokoleń ludzkich.

Drzewa zazwyczaj związane są z określonym miejscem i trwają w nim przez całe swoje życie. Nie przemieszczają się, a tkwią w określonym położeniu. Tym sposobem stają się nieuchronnie niemymi świadkami dziejów ludzi, roślin i zwierząt.

Czy zastanawialiście się kiedyś nad tym, co opowiedziałyby drzewa, gdyby mogły przemówić? Jakie ciekawe historie skrywają w swoich koronach, co szepczą ich liście na wietrze? W niniejszym numerze możecie się o tym przekonać.

PW

Opowieść Klonu

Witajcie. Nazywam się Klon Czerwony. Opowiem Wam dziś historię, moją historię. Mam 260 lat. Wyrosłem z nasionka klonu. Spadłem z drzewa na ulicę, leżałem tam jakieś 6 dni, aż uniósł mnie wiatr i wpadłem do dziury przy rzece. Jak miałem już z 50 centymetrów, to zobaczyłem rodzinę kaczek - z przodu płynęła mama, w środku płynęło 5 kaczątek, a z tyłu płynął tata. Zmierzały chyba do swojego domku. Jak miałem ze 20 lat, to obok moich korzeni zaczęły rosnać pokrzywy, a w koronie skowronki zaczęły wic gniazda. Po 4 miesiącach poczułem coś dziwnego, jakby załęgły się we mnie robaki i po jakimś miesiącu przyleciał dzięcioł i zaczął mnie dziobać. Pewnego dnia była burza, strasznie padał deszcz. Woda w rzece podniosła się i płynęła szybciej, ta okropna pogoda trwała 3 dni. Rok później usłyszałem dziwny dźwięk, jakby piły łańcuchowej ścinającej drzewa i krzaki oraz kosiarki przycinającej rośliny. Przestraszyłem się, że mnie też wytną, lecz tak się nie stało. Zostawili mnie, jakbym był niewidzialny.



klon

px.com



klon

px.com

Miałem jakieś 230 lat, niedaleko mnie wybudowali dom. Zamieszkała w nim rodzina. Byli to rodzice, 2 córki i ,z tego co pamiętam, mieli też psa. Na jednej z moich gałęzi zawiesili huśtawkę, a na drugiej - hamak. Gdy dzieci bawiły się na jednej gałęzi i huśtawce, to mama odpoczywała na hamaku. Gdy 1 z dziewczyn podrosła, przychodziła rzadziej, ale jak już była, to opowiadała koleżankom, co u niej, a druga siedziała, czytała książki i pisała w pamiętniku. Teraz dzieci wyprowadziły się, a rodzice są na emeryturze, a ja jestem tu nadal i Wam to opowiadam. Oho, termity się odzywają, no cóż, jest już wiosna. Mam 260 lat, za 3 miesiące przyjeżdżają dzieci w odwiedziny. Starsza córka ma już własne dzieci, które - jak myślę - będą się na mnie dziwnie patrzeć i się wokół mnie bawić.

Maja Podsiadło, kl. 5 c



dąb

px.com

Jednak z czasem i oni odeszli, jakieś 45 lat później. Zachorowałem, teraz robaki po mnie chodzą. Nie!!!
Głos z daleka:
- Ten dąb, szefie, zostanie ścięty.

Oskar Kowalski, kl. 5 c

Opowieść Kasztanowca

Witaj. Mam na imię Kasztan i opowiem Ci moją historię... Zostałem zasadzony... Ach, nie pamiętam. Nie pamiętam, kiedy zostałem zasadzony! Moje dzieciństwo nie było łatwe. Przez całą klasę podstawową nazywali mnie „Spoconym Kasztanem”. Łamali mi gałęzie, zdzierali korę i wyrwali liście. Jedynie ludzie mnie lubili. Taki jeden chłopiec często do mnie przychodził, aby ze mną porozmawiać. Nie pamiętam, jak się nazywał, ale był świetnym towarzyszem. Niestety, jak poszedłem na studia, przestał przychodzić. Na studiach pilnie się uczyłem i poznałem wielu przyjaciół. Mieszkałem w parku. Przechodziło koło mnie wielu przechodniów i przelatywało nade mną dużo samolotów.

Opowieść Dębu

Nazywam się Dąb, opowiem Wam historię mojego życia i jak stałem się dużym, pięknym drzewem. Moja historia zaczyna się 50 lat wcześniej, kiedy byłem nasionkiem dębu.

Pewnego dnia przyszła do sklepu, gdzie ja się znajdowałem, pewna pani, która chciała kupić nasiono dębu i wybrała mnie. Zapłaciła i ruszyliśmy w stronę swojego domku. Zasadziła mnie i podlewała. W międzyczasie poznałem kilku przyjaciół: mrówkę o imieniu Staś, dżdżownicę o imieniu Basia i wiewiórkę o imieniu Ania.

5 lat później byłem dużym, pięknym dębem i poznałem jeszcze jednego przyjaciela, był on ptakiem o imieniu Bartek. Wszyscy moi przyjaciele zamieszkali w mnie, w liściach i w korzeniach.

Pani, która mnie posadziła, urodziła syna i córkę, którzy wokół mnie biegali, skakali i wspinali się na mnie, ale później bolały mnie gałęzie i pień. Ogólnie, było fajnie, nawet miły wiatr rozwiął moje nasiona. Ale później pani umarła, dzieci już do mnie nie przychodziły, ale przecież zostali mi przyjaciele.



dąb

px.com

Podczas studiów poznałem jodłą. Bardzo mi się podobała. Po ostatnim roku studiów poszedłem do pracy. Po 7 latach bliższej znajomości ożeniłem się z jodłą.

Lata mijały, a ja cieszyłem się życiem. Z jodłą postanowiliśmy mieć dzieci. Poprosiliśmy wiewiórkę, mieszkającą we mnie, aby zasadziła nasiona. Długo czekaliśmy i się w końcu doczekaliśmy.

Po 11 latach zauważyłem, że w parku zaczęła się budowa budynku o nazwie „Palmiarnia w Gliwicach” czy jakoś tak. Dowiedziałem się, że kierownikiem budowy był chłopiec, który do mnie przychodził. Po kilku latach palmiarnia została zbudowana i otwarta. Dowiedziałem się, że mój serdeczny przyjaciel zachorował i niestety nie przeżył.

Po jakimś czasie ja też zachorowałem. Zachorowałem na „pustnicę”. A to wszystko przez te głupie termity. Wyjadły mnie od środka.

Po wielu, wielu latach jakiś człowiek przybił mi w czoło tabliczkę z napisem: „Pomnik przyrody”. Od tego momentu stałem się królem tego parku. Musiałem rozwiązywać wiele konfliktów i sprzeczek.



kasztan

px.com



kasztanowiec

px.com

Znowu czegoś zapomniałem! Nie pamiętam, ile lat już jestem tym pomnikiem. To na tyle mojej historii. Nie wiem, co los mi przyniesie. Żegnaj nieznajomy.

Przemysław Pach, kl. 5 c

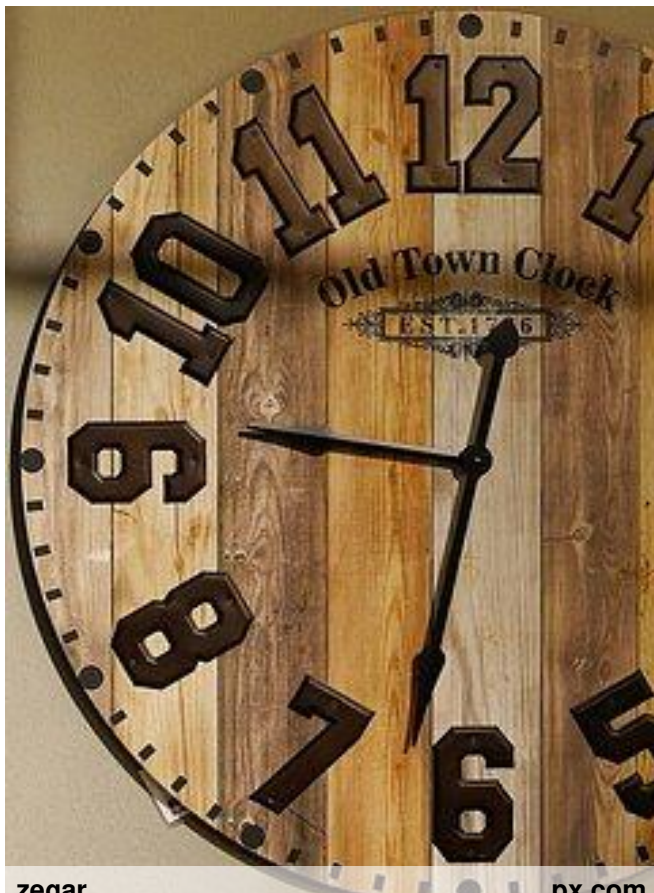
Tu mówi Dąb

Jestem już starym Dębem i chcę opowiedzieć swoją historię.

Najpierw spadłem z moimi braćmi z drzewa. Byliśmy jeszcze wtedy małymi żołądziami. Niestety miałem pecha i spadłem tuż obok rodziny dzików.

Na szczęście nie zauważyły mnie, bo były zajęte jedzeniem grzybów. Kiedy już zjadły, poszły sobie, zostawiając mnie w spokoju.

Kiedy minęła jesień i zima, zauważyłem, że jestem już małym drzewem, wtedy usłyszałem dziwny dźwięk. To były jakieś zaskakujące, poruszające się rzeczy (samochody).



Po kilku latach byłem już dużym dębem. Nagle poczułem, że korniki chciały wybudować we mnie blok! Na szczęście pomógł mi dzięcioł. Po pewnym czasie tych hałasujących rzeczy było więcej i na niebie pojawiły się dziwne, duże, białe ptaki (samoloty).

Później mnie ścięli i zobaczyłem się z moimi braćmi, których też upiłowali. Przez całe życie wydawało mi się, że jestem bezużyteczny, ale teraz jestem bardzo pomocnym, drewnianym zegarem.

Piotr Piłat, kl. 5 a

Słówko od Klonu

Jestem już starym, lekko spróchniałym Klonem. Bardzo chciałbym się z Wami podzielić moją historią. Zaczniemy więc od tego, jak się tu znalazłem. Zasadził mnie, a raczej przywiał tutaj, wiatr. Zimny i szybki, ale za to bardzo rozmowny. W lesie, w którym mieszkam, byłem najmłodszym drzewem. Często czułem się przez to gorszy, słabszy, ponieważ jako młode drzewko nie rozumiałem tematów poruszanych przez starsze drzewa.

Kiedy miałem około 13 lat, często do mojego lasu przychodziła mała dziewczynka. Siadała sobie przy moich korzeniach i czytała. Bardzo ją polubiłem, ponieważ była cicha i pomagała zwierzętom. Później się przeprowadziła i czułem się osamotniony. Kiedy miałem 30 lat, przy moim lesie było nagle bardzo głośno, przez cały dzień i całą noc było jasno. Mając 47 lat zauważyłem, że coraz mniej ludzi przychodzi do mojego lasu, a jeżeli już przychodzili, to rozrzucali kolorowe papierki po batonikach i innych słodyczach.

Kiedy miałem 62 lata, wprowadziła się do mnie rodzina wiewiórek, a przy korzeniach zrobił sobie jamę bardzo kulturalny zając. Mieszkały sobie później u mnie kolejne pokolenia wiewiórek i zający. Ale wszystko się musi kiedyś skończyć. Wyprowadziły się wiewiórki i zające. I nagle zaczęli wycinać drzewa z mojego lasu. Teraz, zamiast widzieć różne zwierzęta i dużo drzew, oglądam same reklamy, auta, wysokie budynki. Nawet powietrze się teraz zmieniło...

Natalia Wyderka, kl. 5 a



wiewiórka

Historia starej Leszczyny

Jestem starą, pomarszczoną Leszczyną Czerwoną. Zapytacie, skąd wiem, a otóż stąd.

Czasami koło mnie stoi pewna kobieta i mówi do swojej wnuczki:

- Ach, ta leszczyna, ile ona przeżyła.

A ja sobie myślę: „Oj, przeżyłam, przeżyłam”.

Mieszkam w ogródku pośród innych drzew, mam strasznie dużo lat i niejedno przeszłam. Chciałam się komuś wygadać, więc postanowiłam opowiedzieć Wam historię którą przeżyłam.

Pewnie zapytacie, czy znałam braci Grimm?

Oczywiście. Bracia Grimm zasiadali pod moimi konarami i pisali swoje opowieści. Najbardziej w pamięci utkwiła mi baśń o Kopciuszku. Jestem w stanie Wam ją opowiedzieć, ale kto by nie znał tej baśni. Bracia Grimm to byli dobrzy gospodarze. Kupili mnie jako małą sadzonkę i żyję po dziś dzień. Po śmierci braci Grimm podwórko kupił jakiś bogacz i na moim miejscu chciał zrobić basen, więc mnie wykopał i wywiózł do lasu, ale mnie nie wkopał. Na moje szczęście tamtędy przechodziła jakaś kobieta i jak mnie zobaczyła, to od razu pobiegła po pomoc, żeby mnie wziąć z tego miejsca i przewieźć do swojego ogrodu.



kwiat leszczyny

px.com



owoc leszczyny

px.com

Później rozpętała się II wojna światowa. To było dziwne. Raz byłam w Polsce, raz w Związku Radzieckim a raz w Niemczech. To były nieciekawe przeżycia i nie chciałabym o tym opowiadać. Z każdej strony słychać było wybuchy i strzały. Jestem wdzięczna losowi, że nadal żyję.

Teraz moje korzenie wychodzą spod ziemi, a mała dziewczynka, która bawi się obok mnie, każdego popołudnia wyobraża sobie, że są one schodkami i przeskakuje z jednego na drugi, a babcia, która jej towarzyszy, opowiada o historii braci Grimm i wtedy wracają wspomnienia.

Mam nadzieję, że będzie mi dane pożyć jeszcze trochę i będę mogła się cieszyć nowymi przygodami.

Julia Korzusnik, kl. 5 a

Stopka redakcyjna

Redaktor naczelna

Paulina Wiatrowska

wiatrowska.p@pilchowice.pl